PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 165 | Lwów, sobota 23 lipca 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Z każdym dniem...

—o—

Europa, świat cały, wszyscy my żyjemy dziś jak gdyby na wulkanie. Niema bowiem żadnego niemal kraju, żadnego państwa, którego położenie gospodarcze i stosunki społeczno-polityczne nie stawałyby się coraz to gorsze, bardziej naprężone i zaognione. Sytuacja zaostrzająca się z dnia na dzień staje się dla dzisiejszych panów i władców wprost beznadziejną.

Z każdym dniem pogłębia się kryzys, wzmaga bezrobocie, rośnie nędza i głód.

Z każdym dniem wzrasta ilość, zwiększa się waga i tragizm najrozmaitszych **zaburzeń i „wykroczeń" głodnych tłumów, zrozpaczonych, przez faszyzm uciskanych mas.**

Z każdym dniem wreszcie **potęguje się psychoza wojenna**, krzewi się bardziej szerzone przez nacjonalizm i faszyzm wszystkich krajów krwawe hasło, nowej międzynarodowej rzezi ludów.

Równocześnie jednak **gmach ustroju kapitalistycznego zarysowuje się, wali i rozsypuje z każdym dniem widoczniej, szybciej i gwałtowniej.** Gwałty dyktatur faszystowskich okazują się niezdolne powstrzymać nieuchronny bieg wypadków, zahamować nieunikniony rozwój życia gospodarczo-społecznego. Mimo wszystko i wbrew wszystkim naszym wrogom **z każdym dniem bliższą się staje godzina ziszczenia naszych dążeń,** wielkiego, świetlanego celu naszej walki.

I dlatego przetrwamy. Zniesiemy trudy i cierpienia, chwilowe porażki i zawody, bo wiemy, że **z każdym dniem jesteśmy bliżsi** upragnionej chwili, wielkiej, **świat przekształcającej przemiany.** Nadchodzi dziejowy moment ostatecznego zwycięstwa proletarjatu, walczącego w imię **socjalizmu.**

J. G.

Dzień w dzień konfiskata

Nastał znowu taki paroksyzm konfiskat, jaki przebywaliśmy w pamiętnym roku 1930. Znowu spadają codziennie konfiskaty na nasz dziennik.

We wczorajszym numerze skonfiskowała nam cenzura cytaty dosłownie przedrukowane z nieskonfiskowanego numeru 2796 „Polonii" katowickiej z czwartku 21 lipca 1932. Widocznie z Krakowa do Katowic jest bardzo daleko i rodzi się pytanie, czy oba te miasta leżą w jednem państwie?

Były już takie rzeczy w r. 1930. Przetrwaliśmy tamten paroksyzm, przetrwamy i ten... Wtedy przyjaciele naszego pisma pospieszyli nam z ofiarną pomocą, a nasi czytelnicy zwiększyli nam nakład w trójnasób. Paroksyzm ówczesny wzmocnił nasze wydawnictwo w niebywały sposób. Obecny wywiera już taki sam skutek.

40 miljonów deficytu za czerwiec

Wczoraj przytoczyliśmy głos „Gazety Polskiej", organu Belwederu, zachwycający się tem, że sanatorzy „załatwiają rzeczy ostrożnie i powoli", bo „ludzie pomajowi" postanowili „przetrwać kryzys".

Tymczasem rezultaty tej niby ostrożnej roboty są coraz fatalniejsze. Oto deficyt budżetowy za czerwiec wynosi **40 miljonów** złotych! Drugi rok już „równoważą" budżet i trąbią na cały świat, że właśnie to jest ich wiekopomną zasługą, że właśnie oni potrafili „doraźnemi" i „heroicznemi" środkami „zrównoważyć" budżet! Za tę zasługę należą się im — hołdy, przywileje, nietykalność, nieusuwalność i — nieśmiertelność, no i przedewszystkiem w nagrodę jakieś Pikiliszki, Borki, czy Zosindworki...

Redukują, obcinają, przykrawają i sztukują i już osiągnęli „równowagę". Aż tu wszystko psu na buty, bo się nie przewidziało, ani niepomyślało skutków, jakie sprowadzić mogą te „heroiczne" środki równoważenia budżetu sprowadzaniem rzesz pracujących na coraz niższy stopień bytu.

Deficyt rośnie mimo obcinania poborów pracownikom państwowym, gminnym, itd. Redukuje się śladem sanacji, płace robotników i pracowników we wszystkich innych przedsiębiorstwach prywatnych.

Zubożenie ludności miast i ośrodków przemysłowych, musi się rzecz tak oczywista, odbić fatalnie na konsumcji i produkcji, skurczyć obroty i dochody poszczególnych warstw społecznych a temsamem i państwa.

Toteż dochody skarbu państwa dalej się obniżają. W czerwcu wpłynęło do kas państwowych 148 miljonów, gdy jeszcze w maju dochody dały 175 miljonów, a w kwietniu 194 miljony. A więc w porównaniu z majem **ubytek dochodów wynosi 27 miljonów.** Skurczyły się dochody tak z podatków jak i monopoli o **23 miljony**, przyczem dochody z podatków bezpośrednich zmalały o 12 miljonów. Podatek gruntowy dał o 1 miljon mniej, przemysłowy o 5 miljonów mniej i dochodowy również o 5 miljonów mniej. Dalej spadły dochody z ceł o 3 miljony i z monopoli o 8 miljonów w porównaniu z majem. Oto najważniejsze cyfry.

Ogółem wydatki wynosiły w czerwcu 187 miljonów, gdy w maju stanowiły 190 miljonów.

Deficyt wynosi zatem za czerwiec **40 miljonów** złotych a za cały 1. kwartał roku budżetowego, łącznie z 30 miljonową pożyczką bezprocentową w Banku Polskim około 90 miljonów złotych.

Ogólny deficyt budżetowy od 1930/31 do końca I kwartału 1932/33 wyniósł około 347 milj. zł.

Z racji tak przerażających rezultatów polityki budżetowej, „Gazeta Handlowa" pisze:

„Gospodarka państwowa mimo wszelkich możliwych oszczędności stosowanych przez rząd, staje się coraz trudniejszą ze względu na coraz mniejszą zdolność płatniczą społeczeństwa".

Rzecz charakterystyczna, że ta zdolność płatnicza społeczeństwa zmniejsza się stale w ślad za akcją „oszczędnościową".

Wskazuje to na to, że błąd tkwi w zasadach tej polityki „oszczędnościowej". Bowiem obcinanie komuś należności, nie może być oszczędnością, lecz rujnowaniem obywateli a temsamem gospodarstwa społecznego.

Oszczędzać trzeba na luksusach, na wydatkach niepotrzebnych; ale w takim razie trzeba by zlikwidować sanację bo jej utrzymanie jest tak kosztowne, że przechodzi siły materjalne społeczeństwa.

Misja paryska p. Koca

—o—

W dniu wczorajszym spodziewano się powrotu do Warszawy wiceministra skarbu p. Koca, który bawił przez dłuższy czas ostatnio w Lozannie i Paryżu, gdzie prowadził rokowania w sprawie pożyczki kolejowej dla Polski. Jak obecnie donoszą z kół sanacyjnych, powrót p. Koca przewleka się i nastąpi dopiero około 1 sierpnia. O rezultatach misji paryskiej p. Koca zupełnie głucho. Widocznie dotąd nie osiągnął on jeszcze żadnych wyników pozytywnych.

Jeszcze jedna ofiara zajść łapanowskich

Zmarł, jako piąta ofiar zajść pod Łapanowem, włościanin Tomasz Smaga, rodem z Krzesławic, powiatu myślenickiego, w 58-ym roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 24 bm. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim o godzinie 3 popołudniu.

Miasto zajęte przez komornika

Samorząd miast Sulejowa i Bełchatowa, w powiecie piotrkowskim, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji, grożącej tym miastom całkowitą ruiną finansową.

W Sulejowie komornik zajął z powodu skarg wierzycieli wszystkie ruchomości i nieruchomości, należące do miasta.

Niedługo — a dowiemy się, że Sulejów został wystawiony na licytację...

Delegat „Amstel-Banku" w Polsce

Likwidujący się obecnie wielki bank holenderski „Amstel-Bank", który ulokował w przemyśle polskim znaczne kapitały dotąd nie spłacone (obecne należności banku w Polsce wynoszą około 12 miljonów dolarów), wydelegował do Warszawy swego naczelnego dyrektora p. Schnabla, — który onegdaj przybył tutaj z Amsterdamu, aby w imieniu komitetu wierzycieli rokować z polskimi dłużnikami co do spłaty tych kredytów. Ma on szerokie pełnomocnictwa do zawarcia umowy na podstawie ewentualnej prolongaty i spłat ratami, zarazem zaś pragnie także w czasie pobytu w Polsce zorjentować się co do dalszych możliwości w tej sprawie na przyszłość.

P. Dziadosz wojewodą stanisławowskim

W kołach sanacyjnych w Warszawie rozeszła się wiadomość, że w najbliższym czasie ustąpić ma ze swego stanowiska obecny wojewoda stanisławowski. Jako osobę upatrzoną na jego zastępcę wymieniano dyrektora biura sejmowego, majora Dziadosza.

Flick w Polsce a Flick w Niemczech

Przed paru dniami wydrukowaliśmy artykuł, pod tytułem „Geszefty koncernu Flicka i... sanacja". O ile sobie czytelnicy przypominają, chodziło o to, że koncern zwany „Spólnotą Interesów" a mający siedzibę na naszym Śląsku, odstępował lepsze zamówienia przemysłowi hutniczemu w Niemczech. A działo się to mogło dlatego, że głównym akcjonarjuszem był i tu i tam, dotąd skierowywano zamówienia — jeden i ten sam finansista i aferzysta Flick. Czy należy to nazwać sabotowaniem hutnictwa polskiego — w zakresie własnej możliwości?

Gdy chodzi o rekinów kapitalizmu — nie należy wogóle oczekiwać postępowania idącego po linji dającej się określić jednem mianem. Zważmy przecież: Flick był zainteresowany i po stronie polskiej. Ale zamówień nie starczyło na to, ażeby nasycić jego huty na wschodzie i na zachodzie.

Więc ów szowinista, zbliżony do obozu hitlerowców, mając do wyboru, która gałąź ma lepiej rosnąć a która bardziej usychać spowodował, że przemysł hutniczy niemiecki podjadał hutnictwo polskie?

I to jeszcze rozumowanie za proste, gdy chodzi o ocenę kapitalistycznego geszefciarstwa. Niemieckość, szowinizm z domieszką hitleryzmu — to polityczna fizjognomja danego typu: „Szanujący się" człowiek musi mieć jakieś przekonania polityczne, a te, wyżej wymienione są w Niemczech dziś najpopłatniejsze... Ale „szanujący się" finansista nie może swoich interesów obciążać jakiemiś nacjonalistycznemi sentymentami: musi łupić kogo i gdzie się da.

A są działy przemysłu, które wyśmienicie nadają się do szantażowania rządu: prym dzierży tu właśnie ciężki przemysł.

A przy szantażowaniu dobrze jest podpływać mając za sobą jakiś silny prąd polityczny: nieswojego ministra można zastraszyć — swój musi być podatnem narzędziem.

Nie chcemy tu być gołosłowni. Co więcej, aby nikt nas nie posądzał o to, że wołając „bij-zabij" na macherów kapitalistycznych przypisujemy im wszelkie łotrostwa, przytoczymy tu fakty, które podaje „Czas" w korespondencji z Berlina na temat działalności p. Flicka na gruncie niemieckim. O tem zresztą już pisaliśmy.

Otóż pan ten był potentatem i w Zagłębiu Ruhry... Ale wzmógł się kryzys, interesy zaczęły się psuć... I oto rozpoczynają się zabiegi, które doprowadziły do tego, że po bardzo wyśrubowanej cenie — i w warunkach niezwykłych rząd niemiecki wszedł w posiadanie akcyj Spółki Gelsenkirchen.

„Sensacja — pisze „Czas" — wynikła stąd, że min. (skarbu) Dietrich w dniu 31 maja 1932 r. (a więc już po złożeniu dymisji przez Brüninga i po otrzymaniu nowej misji przez Papena) kupił dla Rzeszy od p. Flicka akcje „Spółki Górniczej Gelsenkirchen" za **110 miljonów marek po kursie 90 za 100** podczas gdy kurs tych akcyj na kilka tygodni przed kupnem wynosił **20 za 100, a bezpośrednio przed kupnem został wyśrubowany na 42 za 100"**.

Czy do tego śrubowania nie przyczyniły się między innemi manewry z przekazywaniem korzystniejszych zamówień śląskich hutom gelsenkircheńskim?

Dlaczego p. Flick dokonał sprzedaży, tracąc przez to równocześnie „Vereinigte Stahlwerke"?

Na to odpowiedź prosta. Rozbudowywał się przeważnie na kredyt zagraniczny holenderski i amerykański — ma w tym roku znaczne płatności, którym przy obecnym kursie akcyj nie mógłby podołać.

Mniej łatwe do wytłumaczenia, dlaczego p. minister Dietrich na odchodnem zaangażował się tak w tej sprawie.

Korespondent „Czasu" pisze:

„Dlaczego jednak rząd kupuje — i to nietylko od Flicka, skupuje bowiem gdzieindziej (m. i. od konsorcjum utworzonego przez Jakóba Goldschmidta) tyle akcyj „Gelsenkirchen", by mieć w spółce absolutną większość. Negocjator, b. min. Dietrich, broniąc się przed zarzutami przytacza szereg argumentów. A więc podnosi, że szło o uratowanie wielkich wartości gospodarczych, których kursy giełdowe akcyj bynajmniej nie oddają, że w ten sposób złamany został prywatny monopol produkcji stali i węgla, a rząd Rzeszy zyskał decydujący wpływ na te gałęzie produkcji. Podnosi, że jednym z wierzycieli Flicka były opanowane przez rząd banki niemieckie, które trzeba było chronić od strat i że wobec tego Flick dostał gotówką „tylko" 28 miljonów marek.

Wkońcu, jako ostatni argument rzuca następujące enigmatyczne słowa: „**Głównem niebezpieczeństwem było, że w tym czasie kryzysu zostaną za drobną kwotę opanowane te przedsiębiorstwa przez kogoś, czyj wpływ mógłby być zgubnym dla gospodarstwa niemieckiego**".

Któż jest tym niewymienionym wrogiem gospodarstwa niemieckiego? I oto znowu niedyskretni, a dobrze zwykle poinformowani publicyści niemieccy kładą tę kropkę nad i, której nie chciał położyć minister. **Narodowiec, bez mała hitlerowiec Flick sam w jesieni 1931 r. zwrócił się z ofertą sprzedaży „Gelsenkirchen" do „Credit Lyonnais" posiadającego decydujący wpływ na koncern Schneider—Creuzot**, związany znów dość ściśle z (byłym) rządem p. Tardieu i jego grupą polityczną. Podobno **gotów był nawet Francuzom sprzedać taniej, niż sprzedał później rządowi Rzeszy**".

Co to wszystko znaczy? Oto poprostu, że p. Flick — niemiecki nacjonalista, sympatyk hitleryzmu — starał się i gotów był niemieckie stalownie „zaprzepaścić" na rzecz potężnego ośrodka francuskiego przemysłu wojennego. Ale dał się odwieść od tego zamiaru, gdyż ojczyzna... zapłaciła mu drożej.

Bo wielki kapitał jest na innych prawach, niż jakaś drobna mniej niebezpieczna, a sprzedajna hołota... Za usiłowanie hurtownej sprzedaży obcemu przemysłowi wojennemu — po okazyjnej cenie — materjałów, dla tego przemysłu potrzebnych nikt pałca — że nie powiemy paragrafu nie zakrzywi. Znajdzie się natomiast dobrotliwy Dietrich z jakiejś Staatspartei, żeby przepłacić te akcje, wysupła miljony marek z pieniędzy podatkowych, byle kieszeń załatać („flicken") pp. Flickom...

Jakiemiś małostkowemi skrupułami, ni zakazami nie krępuje się wielkiego kapitału!

Echa procesu brzeskiego

RED. ODP. „POLONJI" UWOLNIONY OD WINY I KARY W II INSTANCJI

Swego czasu cenzor w Katowicach skonfiskował sprawozdanie z trzeciego dnia procesu brzeskiego, umieszczone 29 października ubiegłego r. na łamach „Polonji". Nie podobało się p. cenzorowi wyjaśnienie posła Ciołkosza, złożone przed sądem, w którem scharakteryzował on system rządów pomajowych. „U bram Brześcia zaczyna się fala rewolucji" — mówił swego czasu byly więzień brzeski. — „Centrolew zaś nie był związany nienawiścią do rządów pomajowych, lecz inicjatywą Centrolewu było przywiązanie się kilku odrębnych partyj do demokracji i bronienie jej drogą legalną. Cały akt oskarżenia zawiera szereg nieprawd, nieścisłości, naiwności i przekręceń. Nie to, co mówimy, staje się bronią przeciwko Polsce w ręku naszych nieprzyjaciół, lecz to, co mówi i pisze marszałek Piłsudski. Nie myśmy dostarczyli materjału Vandervelde'emu do czarnej broszury, wziął go z interpelacji sejmowej, a prawa zabierania głosu w Sejmie nie wyrzekniemy się. Patrzałem nieraz śmierci w oczy na wojnie, lecz wówczas obie strony były równe, obie zbrojne, ale to, cośmy przeszli w Brześciu... W tem miejscu przerwał przewodniczący słowami:

— Proszę o tem nie mówić.

— Mówić nie wolno, ale bić wolno! — dodał współoskarżony poseł Mastek.

— Ja także byłem oficerem — mówił dalej poseł Ciołkosz — mój mundur nie został splamiony krwią bezbronnych ofiar, ale moją krwią, przelaną w walce. Muszę wiedzieć, czy będę mógł patrzeć na niego z szacunkiem".

Sąd okręgowy w Katowicach przeprowadził w ubiegły czwartek w tej sprawie rozprawę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonji" p. Skrzypczakowi, który — jak wiadomo — odsiaduje obecnie karę więzienia za przestępstwa prasowe. Oskarżony na rozprawę nie został doprowadzony i sąd rozpatrywał sprawę w jego nieobecności. Ta sama sprawa była już raz rozpatrywana w sądzie grodzkim w Katowicach i sąd swego czasu uwolnił oskarżonego od zarzutu rzekomego przestępstwa prasowego. Prokuratorja jednak wniosła odwołanie, wobec czego sprawa ukazała się na wokandzie sądu okręgowego. Prokurator i tym razem wniósł o uchylenie wyroku I-szej instancji i ukaranie oskarżonego. Sąd jednak po naradach ogłosił wyrok uwalniający odpowiedzialnego redaktora Skrzypczaka od winy i kary, motywując wyrok tem, że nie może być mowy o przestępstwie, gdyż zakwestjonowany artykuł był sprawozdaniem z jawnej rozprawy.

Jak sprzątano awanturujących się „strzelców" w Jarosławiu

O zgromadzeniu ludowem w dniu 17 lipca br. w Jarosławiu donoszą nam jeszcze dodatkowo:

Ludowcy na wiec w dniu 17 lipca, na który zjechał poseł Witos, zorganizowali z 250 ludzi złożoną straż bezpieczeństwa, która miała za zadanie pilnować ładu i nie pozwolić żadnym bebesynom czy „strzelcom" na wszczynanie jakichkolwiek zamieszek lub awantur. Świetnie owa milicja chłopska się spisywała. Gdy jakiś zaburzeniec otwierał buzię, zjawiało się przy nim zaraz trzech ludzi i, nie mówiąc ani słowa, jeden z nich brał „strzelca" pod jedno ramię, drugi pod drugie, a trzeci za kołnierz i, racząc „bojowca" kolanem w smutną twarz niżej pasa, odstawiali go poza obręb zgromadzenia. „Bojowiec" ani się oglądnął, a już jak z procy wylatywał poza targowicę. Gdy tak kilku „bojówkarzom" zrobiono, reszta spotulniała przykładnie. Nikogo nie zelżono, nikogo nie pobito, nikomu nie dano powodu do wzywania pomocy policji.

Zgromadzenie odbyło się bez naruszenia spokoju publicznego. Bez wielkiej parady dali sobie chłopi radę: cichutko pod ramię i kolanem niżej krzyżów. Skutkowało. Przewodniczący ani nie wiedział, jak go w robieniu skutecznego porządku dokumentnie wyręczano. Bez policji też się obeszło. Bajeczny sposób. Działo się wszystko tak sprawnie, że tylko najbliżsi spostrzegali, jak „zestrzelono strzelca". Opowiadali tylko, że jeden ze strachu sam się „zestrzelił"...

Pieszo zamiast koleją

JASKRAWE OBJAWY KRYZYSU NA WSI

Obecne czasy obfitują w przykłady dotychczas niemal nieznane. Na wsi przestają ludzie korzystać z kolei, jako środka komunikacji, przekraczającego ich możności finansowe, przebywając piechotą olbrzymie nieraz przestrzenie.

Oto przykłady z ostatnich dni, przytoczone przez tygodnik ludowy „Piast":

1) P. Józef Kokosza z Mieleckiego (Małopolska) przyszedł do Warszawy i wrócił z powrotem piechotą. Miał do załatwienia w Warszawie różne sprawy w urzędach.

2) Przybył do Warszawy do Banku Rolnego piechotą ze Śląska delegat grupy bezrobotnych, która od pięciu lat stara się o przydział ziemi. Przybył pieszo, gdyż odmówiono starającym się otrzymania darmowego względnie ulgowego przejazdu dla ich delegata.

3) Nadworny, osadnik z Pomorza z wyższem wykształceniem rolniczem przebył na rowerze 1000 km, udając się z Grudziądza do Zamościa, dla załatwienia spraw sądowych i wracając z powrotem.

Nie palą, chodzą boso, w niektórych zaś wsiach **żywią się wyłącznie ziemniakami bez omasty...**

Sprawa przeniesienia dyrekcji kolei z Gdańska

Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów ma być zadecydowana ostatecznie sprawa przeniesienia polskiej dyrekcji kolejowej z Gdańska, a mianowicie, do formalnie już wyznaczonego Torunia, jako siedziby tej dyrekcji. Natomiast dla administrowania siecią gdańską utworzony będzie w Gdańsku specjalny urząd kolejowy, którego szczegółową organizację i zakres działania ustali ministerstwo komunikacji.

Sprawa koncesyj tytoniowych

Ministerstwo skarbu udzieliło Związkowi kupców tytoniowych odpowiedzi w sprawie rekursów, zgłoszonych przeciwko cofnięciu 400 koncesyj na sprzedaż wyrobów monopolowych z okazji wprowadzenia w życie nowych przepisów.

Tylko w 42 wypadkach rekursy uwzględniono, pozostałe zaś koncesje odebrano osobom prywatnym, jak i spółdzielniom inwalidzkim.

W zwierciedle przyszłości

RZECZYWISTA RZECZYWISTOŚĆ ZA MIEDZĄ

Słabostką wielu ludzi — słabostką, na której żerują różni „jasnowidze" i „astrologowie" — jest chęć przeniknięcia zasłony przyszłości. Co będzie, gdy?.... Oto pytanie, które sobie stawiają nietylko przesądne służące, ale i wielce oświeceni mężowie stanu. Gorąca żądza uzyskania odpowiedzi na to pytanie zagłusza niekiedy cały rozum tych ostatnich i pcha ich w szeregi klientów różnego rodzaju prymitywnych oszustów. Znaną jest rzeczą, że nawet posiadacze różnych „kul kryształowych", w których jakoby można za dobrą opłatą „ujrzeć przyszłość" znajdują w sferach t. zw. inteligencji klientów gotowych płacić prawdziwemi dolarami za jedno spojrzenie w oszukańcze „zwierciadło przyszłości". — I nasze „sfery pomajowe" nie są wolne od takich mistycznych tęsknot. Popularność, jaką cieszył się wśród nich „jasnowidz" Ossowiecki, jest powszechnie znana.

A jednak... poco to wszystko? Przecież życie czasem samo podsuwa zwierciadła przyszłości, zupełnie pewne, nie kłamliwe i to zupełnie za darmo. Trzeba tylko uważnie popatrzeć dokoła siebie.

Od chwili, gdy w listopadzie 1930 r. „cud nad urną" dał Polsce jej „Chambre introuvable", odkąd Blok Brzeski „zdobył" kilka miljonów nietyle głosów, ile kartek wyborczych i większość mandatów sejmowych — nawiedza „nowych panów" jak natrętna mucha, staje przed ogółem myślących obywateli polskich, pytanie: **A gdy przyjdzie dzień wyborów bez cudów**, gdy głos i kartka wyborcza staną się znów synonimami, gdy o składzie Sejmu zadecyduje wola wyborców — ile głosów i ile mandatów zdobędzie wówczas — zdobędzie bez cudzysłowów — zwycięzca z listopada 1930 r.? — Odpowiedź na to pytanie dała nasza sąsiadka Rumunja.

I tam była sanacja. Bez Brześcia, bez wywiadów, na silniejszych podstawach prawnych, ale była. Firmował ją sam król, hetmanili „wielcy ludzie" Jorga i Argetoianu. Przeprowadziła ona „zwycięskie" wybory, „zdobyła" ogromną większość w Izbie, rządziła „silną ręką", obsadziła wszystkie stanowiska ludźmi swojej „ideologji", zgniatała „partyjnictwo". — Tout comme chez nous!

I musiała uciekać jak pies z podwiniętym ogonem. Nie trzeba było do jej napędzenia żadnej rewolucji. Poprostu nikt nie chciał „uratowanej ze szponów rozwydrzonej sejmokracji" Rumunji jednego szeląga pożyczyć, a skarb państwa w miarę „fachowej" gospodarki ukazywał dno. Rządy „silnej" ręki są wszak najkosztowniejszym z możliwych systemów rządów, a zresztą poco silna ręka, jeśli niema czego nią zgarniać?

Próbowano bartlowania. Rumuński Bartel-Titulescu miał stworzyć rząd „jedności narodowej", w którym Jorga, Argetoianu et comp. mogli „przetrwać kryzys" pod płaszczykiem odpowiedzialności „partyjników", a potem pozbyć się ich, gdy już trochę podmiotą pozostawioną przez sanatorów stajnię Augjasza.

„Partyjnicy" nie zgodzili się na tę chytreńką kombinację i sanacja rumuńska musiała pójść precz i porachować swe kości w urnach wyborczych bez żadnych „metod", bez żadnych „cudów".

Ostatnie wybory w Rumunji były uczciwe. Stwierdzają to jednogłośnie wszyscy korespondenci zagraniczni w Bukareszcie. Zresztą rządząca obecnie partja chłopska (zaraniści) nie miała potrzeby „poprawiać szczęścia". O tem, że otrzymają zupełnie uczciwie 40% głosów potrzebne do uzyskania 2/3 mandatów nikt nigdy nie wątpił. Niewiadomą była tylko przewyżka.

Dzień wyborów nadszedł. Oddanych zostało ogółem 2,739.887 głosów. Zaraniści otrzymali z tego 1,203.475 głosów, tj. 45·17%. Oba odłamy liberałów, odpowiednika naszej endecji, otrzymały razem 602.212 głosów. Różne drobniejsze grupy od 168 do 64 tysięcy. — Partja socjalistyczna była zawsze bardzo słaba w nieprzemysłowej i zacofanej Rumunji; zdobyła tylko 92.630 głosów i 6 mandatów. A „narodowe zjednoczenie", dotychczasowy „blok współpracy z rządem" p. Jorgi, a ci zbawcy Rumunji, za którymi jak zapewniali, „stoi naród"?

Na listy sanatorów rumuńskich padło **68.152** głosy. Tyle całego kramu po okresie „silnych" i „popularnych" rządów. Jest to niewiele więcej nad 2% ogółu oddanych głosów. Na poprzednich wyborach mniej więcej **tyle mieli komuniści.** (W tych ilość głosów komunistycznych spadła i nic zdobyli oni ani jednego mandatu). Ale jeśli się zważy jak wielu w tych 68 tysiącach było głosów urzędników wyrzuconych lub zagrożonych wyrzuceniem przez rząd zaranistów, ile głosów szpiclów, których upadek Jorgi uczynił bezrobotnymi, ile głosów różnych dotychczasowych dostawców rządowych, ile szwagrów, kuzynów i innych kompanów tego całego towarzystwa, jeśli się odliczy tę całą masę bezpośrednio i osobiście zainteresowanych to się okaże, że w masie wyborców komuniści byli potęgą w stosunku do rzeczywistych wpływów „zjednoczenia narodowego". W nowym parlamencie „wczorajsi panowie" będą mieli 5 mandatów (o jeden mniej niż socjaliści) i będą niczem. Z ich ministrów jeden tylko Argetoianu został wybrany. Były premjer Jorga przepadł..

Oto jest zwierciadło przyszłości, w którem wszyscy faszyści od Tybru po Niemen mogą się przejrzeć gratis i franco. — Co do ilości głosów oczywiście, boć nie wszędzie skończy się na utracie władzy. Rumunja nie posiada ani wysp Liparyjskich, ani Brześcia. **W. J. G.**

Prasa faszystowska o „rozbrojeniu moralnem"

Rzymska „Tribuna" zajmuje się problemem rozbrojenia moralnego, oświadczając, że jeżeli trudno ustalić, co za broń miałyby narody rzucić pomiędzy stare żelastwo — to tem trudniej wyrazić, w jaki sposób mianoby osiągać rozbrojenie moralne.

Dziennik faszystowski występuje przeciwko krytykom zagranicznym, z jakiemi spotyka się wychowanie wojskowe, udzielane dziatwie i młodzieży we Włoszech i dodaje, że można dyskutować o broni rzeczywistej, ale rozbrojenie nie może się rozciągać aż na zalety fizyczne i moralne narodu. „Naród pewien — pisze — posiada np. młodzież dzielną i zdrową — otóż narody inne nie mają prawa utrzymywać, że powinny tę młodzież poddać zabiegom osłabiającym, ażeby ją doprowadzić do poziomu równego — młodzieży innych narodowości.

„Co się tyczy wychowania moralnego, stawiającego na pierwszym planie zalety wojskowe, jako te, które najlepiej syntetyzują, łączą w sobie siłę i ducha ofiarności — nikt nie może pretendować o to, żeby się jakiś naród bez takiej edukacji obywał pod pretekstem, że winien on się zrównać z innemi narodami.

„Niechaj te ostatnie, jeżeli tego chcą i to mogą — czynią inaczej; ubieganie się o cnoty wojskowe — nie jest tem samem, co pogoń za zbrojeniami".

Oczywiście „Tribuna" dopuszcza się tu wybiegów: nie chodzi przecież o to, ażeby młode pokolenia grzęzły w niedołęstwie, ażeby je pozbawiać krzepienia fizycznego, — jakiego im dostarczają sporty, ani o to, ażeby wychowywać młodzież, pozbawioną poczucia karności lub ofiarności dla kraju. Problem, będący przedmiotem dyskusji, dotyczy niewychowywania tej młodzieży w duchu wojowniczym, w duchu dowodzenia, że wojna jest niezastąpionem narzędziem polityki narodowej.

Chodzi też o to, aby w tym celu nie kładziono szalonego wprost nacisku na wojskowe kształcenie młodzieży, żeby nie narzucano jej nawet podczas wakacyj prawdziwych ćwiczeń wojskowych, ucząc nawet obchodzenia się z armatami i karabinami maszynowemi...

Boć i zachętą do takich ćwiczeń musi być ciągłe apelowanie do umysłów młodzieży, że owe działa są najwymowniejszym argumentem w polityce.

* * *

Chełpi się niekiedy prasa sanacyjna, że właśnie p. Zaleski poddał był światu projekt rozbrojenia moralnego i że ten projekt zrobił furorę.

Nie u faszystów i nie... w kołach cenzury warszawskiej — w każdym razie.

Nowe przepisy o funduszu bezrobocia

W dniu 11 bm. weszły w życie zmiany w ustawie z dnia 18 VII 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, spowodowane nowelą z dnia 17 III 1932, a ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 58 z 11 VII 1932. Zmiany te dotyczą zarówno czynności, związanych ze ściąganiem wkładek, jak i zgłoszenia przez pracodawcę robotników do zabezpieczenia w funduszu bezrobocia.

Pracodawcy w chwili powstania obowiązku zabezpieczenia zatrudnionych robotników na wypadek bezrobocia (to jest, o ile zatrudniają 5 robotników, lub 5 robotników i pracowników umysłowych łącznie), winni w terminie dwutygodniowym (licząc od 11 VII 1932) zarejestrować się w zarz. ob. F. B. podając nazwę przedsiębiorstwa, jego adres, charakter, oraz ogólną ilość zatrudnionych pracowników. W razie ustania obowiązku zabezpieczenia wskutek unieruchomienia zakładu pracy, lub zmniejszenia liczby zatrudnionych do cyfry poniżej 5 pracowników, pracodawcy winni również w terminie dwutygodniowym zawiadomić o tem ZOFB.

Oprócz tego, pracodawcy winni zgłaszać imiennie do ZOFB zabezpieczonych robotników w terminie dwutygodniowym od chwili powstania obowiązku zabezpieczenia poszczególnego robotnika, jak również zawiadomić o ustaniu obowiązku zabezpieczenia w terminie 7-dniowym, licząc od daty rozwiązania stosunku najmu pracy. Odbiór tych zawiadomień zarząd obwodowy będzie potwierdzał na żądanie zakładów pracy, lecz dopiero po nadesłaniu znaczków pocztowych na wysyłkę pokwitowania. Zakłady pracy, obowiązane do zabezpieczenia robotników w dniu 11 VII 1932, winny w terminie dwutygodniowym nadesłać zarządowi obwodowemu F. B. wykazy robotników z podaniem daty urodzenia, stanu cywilnego, nazwy zakładu pracy, w którym robotnik był uprzednio zatrudniony i daty przyjęcia do tamt. zakładu pracy; podlegających obowiązkowi zabezpieczenia w podanym dniu. Ponadto pracodawcy obowiązani są do dnia 10-go każdego miesiąca nadsyłać poświadczone przez nich wyciągi z ksiąg płatniczych za miesiąc ubiegły lub też odpisy imiennych wykazów wypłat, zawierających kwotę zarobku, przypadającą robotnikowi do wypłaty za dany okres, liczbę dni, za które ten zarobek przypada, oraz kwotę potrąconej robotnikowi wkładki.

Wkładki do funduszu bezrobocia wynoszą 2% pełnego zarobku, z czego pół procent potrąca się robotnikowi, a 1 i pół proc. płaci pracodawca. Wkładki za robotników sezonowych, a mianowicie za zatrudnionych przy robotach budowlanych, ziemnych, brukarskich, drogowych, kolejowych, wodnych (budowlanych i regulacyjnych), meljoracyjnych, w żegludze śródlądowej i przy spławie, oraz w cegielniach, wynoszą 4% — z czego 2 proc. potrąca się robotnikowi. Składki oblicza się od pełnego zarobku, przypadającego do wypłaty robotnikowi bez żadnych potrąceń, przyczem sumę poniżej 50 gr., zaokrągla się do 50 gr., sumę zaś powyżej 50 gr. do 1 zł. Wkładki winny być przekazywane najpóźniej do dnia 20 każdego miesiąca za miesiąc poprzedni, jeśli zaś idzie o zakłady pracy górniczo-hutnicze — do dnia 25 do PKO na konto zarządu głównego funduszu bezrobocia Nr. 9.600.

Za nieprzestrzeganie przez pracodawców powyższych przepisów przewidziane są kary administracyjne w wysokości od 250 do 3.000 złotych. Dziennik Ustaw R. P. Nr. 57 z 9 VII 1932 zawiera rozporządzenie rady ministrów z 25 czerwca br. w sprawie rodzajów przedsiębiorstw i zakładów pracy państwowych i samorządowych, oraz kategoryj zatrudnionych w nich robotników, podlegających zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zaś w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 58 z dnia 11 VII 1932 został umieszczony jednolity tekst ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, najważniejsze rozporządzenia wykonawcze, dotyczące przyznania i wypłacania zasiłków dla bezrobotnych i ściągania wkładek na rzecz funduszu bezrobocia.

Dotychczasowy wzór zaświadczeń o zwolnieniu z pracy został również zmieniony; zaświadczenia te winny stwierdzać jedynie faktyczne okresy przepracowania w ostatnich 12 miesiącach przed dniem zwolnienia z podaniem przerw w pracy, kwoty wypłaconych z tytułu odszkodowań odpraw, lub urlopów, i za jaki okres, oraz kwoty ogólnych zarobków za ostatnie 13 tygodni przed zwolnieniem, z podaniem ogólnej liczby faktycznie przepracowanych w tym okresie dni i obliczonego na podstawie tych danych przeciętnego dziennego zarobku.

Wobec nowelizacji przepisów o wypłacie zasiłków z państwowego Funduszu Bezrobocia, ustalilo ministerstwo pracy, że właściwym urzędem dla zgłoszenia praw do zasiłku jest urząd pośrednictwa pracy, do którego należy miejscowość, w którym bezrobotny zamieszkuje przynajmniej od trzech lat.

Los Rity Gorgonowej
rozstrzygnie krakowski sąd przysięgłych

Na czwartkowej rozprawie przed Sądem Najwyższym w Warszawie sprawę Rity Gorgonowej, uznanej przez lwowski sąd przysięgłych winną zamordowania Lusi Zarembianki i skazanej na śmierć, referował na podstawie aktu oskarżenia — jak to już donieśliśmy sędzia S. N. *Wyrobek*. — W toku sprawy Rity Gorgonowej — stwierdza referent — przewijają się opary sensacji, a *wyrok sądu przysięgłych jest uzasadniony bardzo lakonicznie*, ponieważ Trybunał oparł swój wyrok *tylko na treści pytań, nie czyniąc żadnych ustaleń*. W danej sprawie mamy tylko *dowody z poszlak*, które tem się różnią od dowodów oczywistych, że *wykazują one pewien brak*, które jednak wzięte razem powinny dostarczyć podstawy sądowi dla zawyrokowania o winie lub niewinności. I właśnie z takiemi dowodami mamy do czynienia w tej sprawie.

W kilkugodzinnym referacie sędzia Wyrobek opisuje życie Zaremby, moment przybycia Gorgonowej, a wreszcie sam moment zbrodni. Analizuje zeznania świadków, które dowodzą, że między Gorgonową a Lusią istniały rozbieżności. Wogóle przez cały czas referent przytacza szczegóły ze śledztwa policyjnego, które służyły jako przedmiot oskarżenia.

ZARZUTY AKCJI KASACYJNEJ

W dalszych wywodach sędzia referent przechodzi kolejno do jaknajbardziej obszernego ujęcia i zestawienia zeznań świadków pro i contra, tudzież wszystkich zgodnych lub sprzecznych z sobą w drobiazgach ekspertyz, dalej przytacza osnowę wyroku sądu przysięgłego, wylicza w najogólniejszych zarysach zasady i tezy skargi kasacyjnej. Wreszcie cały szereg zarzutów skargi kasacyjnej, dotyczących oddalenia przez sąd I instancji wniosków odwodowych, a mianowicie:

1) Sąd I instancji oddalił wniosek co do psychjatrycznego badania oskarżonej Gorgonowej oraz co do psychologicznej ekspertyzy Stasia Zaremby, chłopca, będącego głównym świadkiem oskarżenia.

2) Sąd oddalił wniosek o ściągnięcie do procesu akt w sprawie kradzieży, popełnionej uprzednio w willi brzuchowickiej oraz w sprawie popełnionego w okolicy mordu seksualnego w okolicznościach podobnych.

3) Odmówiono powołania rzeczoznawcy w osobie b. inspektora Piątkiewicza, specjalisty w dziedzinie kryminologji, który miał wydać opinję co do faktu znalezienia kału w pokoju zamordowanej. Obrona chciała wykazać, że tego rodzaju fakt wskazuje na udział zawodowego przestępcy, gdyż w świecie kryminalnym istnieje przesąd, że pozostawienie ekskrementów na miejscu zbrodni zapobiega wykryciu sprawców. Sąd natomiast stanął na stanowisku zbędności tych ustaleń, skoro notorycznie znane są wypadki przyspieszonego trawienia wskutek wstrząsu nerwowego, jakiemu ulega sprawca.

Oddalono wniosek o zażądanie wiadomości od instytutu meteorologicznego co do stanu pogody nocy krytycznej w związku ze stopniem panujących wówczas ciemności.

5) Odmówiono wezwania w charakterze rzeczoznawcy artysty malarza Pronaszki dla orzeczenia, jak się zmieniają wrażenia kolorów pod wpływem połączonego oświetlenia, jak w danym wypadku księżyca i lampy.

6) Odmówiono dokonania wizji lokalnej („naoczni") na miejscu zbrodni w tych samych warunkach, co w czasie krytycznym, tj. wieczorem, a nie rana.

Skarga kasacyjna, prócz tego, zawierała wyliczenie poszlak przeciw oskarżonej dla wykazania, jakie znaczenie posiada postawienie przez obronę tych wszystkich nieuwzględnionych wniosków.

GŁOS OBROŃCÓW

Po referacie sędziego Wyrobka zabrał głos obrońca dr. *Axer*, który m. in. wywodził:

„Wyrokiem z 11 maja Gorgonowa została skazana na śmierć. Wyrok ten został już jednak ferowany o wiele wcześniej, bo dnia 31 grudnia 1931 po popełnieniu mordu. *Sensacja bowiem węszyła łup, żądano skazania Gorgonowej*. I skazano ją pod wpływem opinji publicznej, której kości z kości jest prócz sąd przysięgłych. Wysoki Sądzie! Was obchodzi jedynie strona pogwałcenia prawa, ale moi panowie nie mogę przejść koło faktu, *iż oskarżonej stała się krzywda*. — W dalszym ciągu obrońca dowodzi, że w każdym szczególe widać *pogwałcenie procedury*. Nie dokonano badania psychjatrycznego syna Zaremby, mimo iż jest on synem matki obciążonej umysłowo. Staś Zaremba początkowo mówił, że była to jakaś kobieta, później znów mówił, że była kobieta lub mógł być mężczyzna, a później dopiero zaczął opowiadać, że w postaci rozpoznał Gorgonową. Obrońca wychodzi z tego założenia, że gdyby Staś uznany został za nienormalnego, to *zeznania jego pozostałyby bez żadnego wpływu na treść wyroku*.

Pod koniec obrońca stara się unieważnić samą sentencję. Pytanie zadane przysięgłym zawierało zwrot „czy oskarżona działała podstępnie w ten sposób, że nastąpiła śmierć". Otóż obrońca uważa, że karę śmierci można wymierzać tylko przy udziale bezpośrednim w morderstwie. — Obrońca wskazuje, że w tendencji nie jest to wcale stwierdzone, gdyż pytanie nie brzmi w tym sensie, czy Gorgonowa zabiła, *lecz tylko czy działała*. Nie jest zatem przewidziane w tej sentencji żadne bezpośrednie działanie, co jednak musi być ustalone zasadniczo werdyktem przysięgłych.

Na śniegu stwierdzono ślady, ale niewiadomo czyje. Na dźaganie nie było śladu krwi. Nie dokonano wizji lokalnej przy świetle nocnem. — Wszystkie te fakty urągają najelementarniejszym zasadom prawa. Waszym obowiązkiem jest wejrzeć w sprawę nietylko ze strony formalnej, ale i faktycznej i gdyby się stało inaczej, musiałbym krzyknąć: „Niech zginie prawo, niech żyje sprawiedliwość!"

Adw. *Ettinger* zajmuje się jedynie stroną prawną procesu i poważnem pogwałceniem procedury, dowodząc m. in., że w sentencji wyroku nie zostało podane, co zrobiła i jak popełniła zbrodnię Gorgonowa. Mówca wobec tego domaga się *przekazania* sprawy do innego sądu przysięgłych.

PROKURATOR ŻĄDA ODRZUCENIA SKARGI KASACYJNEJ

Prokurator Sądu Najwyższego, Jurkowicz na wstępie swego przemówienia omówił bardzo szczegółowo merytoryczną sprawę R. Gorgonowej, poruszając wszystkie istotne dla sprawy momenty. Następnie przeszedł do omówienia punktów skargi kasacyjnej, zbijając punkt po punkcie twierdzenia obrony. Prokurator zatrzymał się dłużej nad sprawą dźagana, stwierdzając, iż mógł zajść wypadek zmycia śladów krwi przez wodę, a sentencja wyroku nie wspomina o narzędziu zbrodni dlatego, by nie krępować przysięgłych. Podobne sformułowanie sentencji przy ominięciu narzędzia zbrodni jest nieraz konieczne, gdy niema pewności co do autentyczności tegoż narzędzia. Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony zamieszczonym w skardze kasacyjnej, a w szczególności stwierdza z naciskiem, iż najważniejszy punkt skargi, dotyczący wadliwej redakcji sentencji wyroku jest nieuzasadniony co udawadnia w długim wywodzie prawnym.

Kończąc przemówienie prokurator stwierdza, że poszczególne punkty skargi kasacyjnej nie są uzasadnione ani prawnie, ani logicznie, że prawo nigdzie nie zostało obrażone, wobec czego na podstawie art. 512 p. k. wnosi o odrzucenie skargi kasacyjnej.

WYROK ŚMIERCI UCHYLONY

Około północy, po trzygodzinnej naradzie trybunału, przewodniczący trybunału sędzia Micewicz ogłosił decyzję, mocą której Sąd Najwyższy na zasadzie art. 13, 113 i 512 kpk. *postanowił uchylić wyrok trybunału sądu przysięgłych we Lwowie, upatrując w nim obrazę* art. 49, 358, 411, 366 i 367 kpk.

Równocześnie *Sąd Najwyższy postanowił przekazać ponowne rozpatrzenie sprawy przeciw Ricie Gorgonowej o zbrodnię morderstwa Sądowi Okręgowemu w Krakowie jako trybunałowi sądu przysięgłych*.

Decyzja Sądu Najwyższego wywołała zrozumiałe poruszenie.

Zmiana powiatu

We wczorajszym artykule, zatytułowanym „Strzelcy wychowują", wspominaliśmy nazwiska dwóch referentów starostwa, oraz starosty, pana Tramecourt, w związku ze sprawą sądową, która toczyła się w Głębokiem, na sesji wyjazdowej wileńskiego sądu okręgowego.

Pan Tramecourt podczas tej rozprawy wymieniany był jeszcze jako starosta dziśnieński z siedzibą w Głębokiem.

Teraz już tam nie urzęduje... Czy dostał dymisję? — Nie, tylko inny powiat (geograficznie korzystniejszy): wileńsko-trocki. Dowiadujemy się o tem z wywiadu p. Hopki (w „Słowie" wileńskim) z nowym w tej okolicy dygnitarzem powiatowym, który świeżo powrócił z inspekcji.

Pan Tramecourt zapewnił p. Hopkę, że, jak się przekonał, w powiecie dzieje się wszystko jak najlepiej; trochę zamało szkół i policji. Ale — zakończył — „miło mi jest tu stwierdzić serdeczny stosunek, jaki nawiązałem w czasie inspekcji z ziemiaństwem, duchowieństwem wszelkich wyznań, wojskowością, nauczycielstwem itd.".

O strzelcach w nowym rejonie owej władzy p. T. nie wspomniał.

HUMOR I SATYRA

—o—

TATA TASIEMKA I JEGO DZIATKI

Dziatki Tasiemki, pójdźcie wszystkie razem,
Na Kercelaka, na Wolę,
I tam przed Taty swojego obrazem
Nad jego zapłaczcie dolą.

Tato już w ciupie, ranki i wieczory
We łzach wciąż spędza i trwodze,
Z przejęcia nawet już jest trochę chory,
I „wsypy" żałuje srodze.

Wspomina dziatki, które siedzą razem
Za miastem, na Mokotowie,
I czeka, tęskniąc za innym obrazem,
Co Jaworowski też powie.

Litanję przestępstw dziś wspomina sobie,
Z których żył wcale dostatnio,
I te honory, co dla swej osoby
W Miejskiej miał Radzie ostatnio.

Były to czasy!!! Gdy na Wolską drogę
Z Karpińskim swoim na przedzie
Zjawiał się. Dziatki wnet wołały drogie:
„Tato, ach tato nasz idzie".

Gdy się pokazał, każdy kupiec „wieje",
A banda zaraz się zlata,
On pyta słodko: „Co się u was dzieje?
I czy jest forsa dla tata?"

A potem dużo radości i krzyku,
Gdy było czem się podzielić
I na dintojrze, wśród pijanych krzyku,
Można się było weselić.

Za kupców ciężko zarobione grosze
Wbród było jadła i picia,
To co zostało, składał też potrosze
Na czarną godzinę życia.

Gdy kupiec nie chciał dawać „po dobroci"
Tego, co banda żądała,
Choćby miał dzieci swoje osierocić,
Wszystko mu siłą zabrała.

Karpiński wtedy na swoich zawoła:
„Na sąd go wiedźcie, ku miastu"!
Ofiarę banda obsiada dokoła,
A zbirów było trzynastu.

Łapy ich długie, kręcone wąsiska
Wzrok dziki, twarze plugawe.
Noże w cholewie, spluwa w garści błyska,
„Typeczki" były to klawe!

Kto raz ich ujrzał, truchlał i wybladły
Płacz tłumił siłą w swem łonie.
Gdyż wiedział dobrze, że wszystko przepadło, —
Naprózno wyciągał dłonie.

Zgraja nie słucha, do kieszeni sięga,
„Pieniędzy" woła i kradnie.
Towar zabiera i wszystko wyprzęga,
— Biada, gdy kogo napadnie!!

Zabiera temu całuśki dostatek,
W dodatku obija zdrowo,
I nie oszczędza nawet jego dziatek,
Z małżonki też czyni wdowę.

Aż raptem „stójcie!" krzyknął prokurator.
Bez trwogi i względów cienia,
Choć bandę broni Paschalski — sanator,
Pakuje ich do więzienia.

Tasiemka biada, a sąd mu odpowie:
„Zaprzestań, wyznamy szczerze,
Za wszystkie grzechy, co na twojej głowie,
Banda twa karę dziś bierze.

Dziatki sprawiły, że się nam udało
Nakryć cię wreszcie łajdaku,
Sobie podziękuj zato, co się stało,
Za teror na Kercelaku.

Teraz posiedzisz trzy lata w więzieniu.
Twe dziatki dwa razy tyle,
A z Bebeesu protektorzy w cieniu
Goryczy zaznają chwile!"

(„Żółta Mucha")

Z dnia

PAPKINADY „CZASU"

„Czas" z sarkazmem i oburzeniem spogląda na socjalistów niemieckich: nie rozpoczęli dotąd rewolucji, a redaktor „Czasu" tak pragnął podobnego spektaklu.

Nie tak to bywało „illo tempore" w Paryżu:

„W roku 1830 Karol X, król francuski wydał swoje słynne „ordonnances", zawieszające konstytucję; w 24 godziny potem stały barykady na ulicach Paryża, — a po upływie dwóch dni, król poszedł na wygnanie, z którego już nie wrócił.

W sto lat potem takie same „ordonnances" ogłosił prezydent Rzeczypospolitej niemieckiej, wybrany głosami socjalistów, — a odpowiedzią na ten zamach stanu był — protest, wniesiony do Trybunału Rzeszy. Różnica temperamentów i treningu politycznego. Platoniczny protest do Trybunału, oto wszystko, na co się zdobyli socjaliści niemieccy, brutalnie wyrzuceni ze wszystkich urzędowych stanowisk, przez tego samego Hindenburga, którego wybór na prezydenta przeforsowali z takiem zaparciem swoich przekonań".

W miarę pisania — „Czas" nabiera coraz większego impetu, prawie jak „Przełom", gdy pienić się i dęba wspinać poczyna.

Prawować się chcą! — szydzi — mają wątpliwości konstytucyjne! — A to wszystko, bo brak im odwagi — owej francuskiej „audace" — „aby odeprzeć ten zamach stanu, przygotowany i wykonany przez koła wojskowe i członków ultrareakcyjnego Herrenklubu w Berlinie".

„Przełom" możeby w takim artykule dodał jeszcze: powinni byli bez żadnego namysłu na ślepo dać się skartaczować, ale przedtem wypuścić posokę z tej zgrai karciarzy kasynowych i szulerów monarchistycznych — z tej bandy wsteczników!

„Czas" urywa swoje okrzyki zdumienia i potępienia... Ale korci go, ale podrywa ta ociężałość niemiecka, gdy działaćby należało...

Nie wiemy, jak potoczą się wydarzenia niemieckie. Ale kapitalny jest ten „Czas", gdy zżyma się na socjalistów niemieckich, że nie rozprawiają się, jak należy, z panami z kasyna berlińskiego!

Z życia robotniczego

—o—

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 233.195 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 16 bm. na terenie całej Polski, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco:

Górnicy — 24.175 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 2094, Śląsk 19.313), hutnicy w metalu — 7605 (Śląsk 6523), szklarze — 2796 (Piotrków 489), metalowcy 30.597 (Warszawa — 4272, Łódź 1212, Śląsk 11.552), włókiennicy — 2.879 (Łódź 16.607, Białystok 1036), robotnicy budowlani — 22.115 (Warszawa 2428, Śląsk 8436), pracownicy umysłowi — 39.312 (Warszawa 3351, Łódź 3671, Śląsk 8771). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 71.058. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 141.653, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5098 osób, przez 2 dni 18.922, przez 3 dni 50.797, przez 4 dni 38.352 i przez 5 dni — 28.490 osób.

Z kraju i ze świata

—o—

SEKWESTRACJA Z POWODU 24 GROSZY ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH. „Słowo" wileńskie donosi: „Do sodowiarni Badenesowej (Rudnickiego 6) przybył wczoraj sekwestrator urzędu skarbowego. Wyciągnął nakaz sekwestracyjny. Badanesowa chwyta się za głowę. — Dwadzieścia cztery grosze zaległości podatkowych! Do tej sumy dochodzi sześć groszy kary! Do tej sumy dochodzi jeszcze cztery złote tytułem kosztów egzekucyjnych." Sekwestrator przystąpił do zajęcia 3 kg. czekolady. Wobec wielkiego zbiegowiska wywołanego krzykiem właścicielki, tak że aż musiała interwenjować policja, sekwestr odroczono, co spowoduje znowu wzrost kosztów.

18 DZIECI ZATRUTYCH WILCZEMI JAGODAMI. Grupa dzieci z półkolonji letniej w Warszawie udała się na wycieczkę do lasu wawerskiego. Około 30 dzieci odłączyło się od ogólnej grupy, rozbiegło się po lesie i zaczęło zbierać jagody. Po kilkunastu minutach w różnych punktach lasu rozległy się przeraźliwe okrzyki i jęki. Gdy starsi uczniowie i opiekunowie udali się w głąb lasu, natknęli się w kilku miejscach na grupki dzieci, leżących na ziemi i poprostu odchodzących od przytomności. Natychmiast wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził zatrucie 18 dzieci wilczemi jagodami. Po udzieleniu pierwszej pomocy 14 dzieci przewieziono do domu, a 4 chłopców ulokowano w szpitalu dziecięcym.

3.750.000 WORKÓW KAWY SPALONO. Jak informuje prasa brazylijska, w związku z akcją uzdrowienia rynku kawowego i wyeliminowania nadmiernych zapasów, rada producentów kawy wycofała z rynku brazylijskiego przeszło 7 miljonów worków kawy, a w stanie Sao Paolo spalono do końca czerwca r. b. około 3,750.000 worków kawy.

STAN ZALUDNIENIA GLOBU ZIEMSKIEGO. Tegoroczny rocznik statystyczny Ligi Narodów stwierdza, że ludność globu przekroczyła dwa miljardy. Ma ona wynosić 2.012,000.000. W stosunku do roku zeszłego wykazuje rocznik zwiększenie ludności globu o 20 miljonów. Przeszło połowa ludności świata, bo 1.103,000.000, przypada na Azję. Ludność Europy przekroczyła w ostatnim roku poraz pierwszy pół miljarda i wynosi 506 miljonów. Dalej idą Ameryka z 252 miljonami, Afryka ze 142 i Oceanja z 10 miljonami.

3 wyroki śmierci za Lisko

WYROK SĄDU DORAŹNEGO: 3 SKAZANYCH NA ŚMIERĆ, JEDEN NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE. — WSZYSCY UŁASKAWIENI NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Sanok, 22 lipca.

W drugim dniu rozprawy przed sądem doraźnym przeciw czterem oskarżonym o udział i agitację w zajściach w powiecie liskim, przemawiał prokurator, żądając kary śmierci dla oskarżonych.

Po przemówieniach obrońców trybunał udał się na naradę, poczem o godz. 3 min. 10 po poł. ogłoszono wyrok, mocą którego oskarżeni **Wasyl Dunyk, Michał Małecki i Piotr Madej skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie.**

Oskarżony Antoni Pasławski skazany został na **dożywotnie ciężkie więzienie.**

Egzekucja zasądzonych na śmierć odbywać się ma w następującym porządku: Pierwszy stracony będzie Małecki, drugi Madej, trzeci Dunyk.

Skazani wyrok przyjęli przejmującym **płaczem.** Obrońcy im. skazanych odwołali się **do łaski prezydenta Rzeczypospolitej.**

Poseł Baczyński telegraficznie zwrócił się do prezydenta Rzeczypospolitej i ministra spraw wewnętrznych w sprawie zasądzonych.

Tymczasem jednak poczyniono w więzieniu przygotowania do egzekucji. Kat już podobno przyjechał do Sanoka.

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.). **Na wniosek ministra sprawiedliwości, prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił wszystkich trzech skazanych na śmierć, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.**

—ooo—

Precz z mordercami Matteottiego!

Genewa, 22 lipca. Na posiedzeniu unji międzyparlamentarnej doszło dziś między delegacją włoską a delegacją francuską do niesłychanie ostrego starcia, niespotykanego dotąd na terenie konferencyj międzynarodowych. Podczas obrad nad kodyfikacją prawa światowego użył delegat włoski zwrotu: „w imię wolności i prawa".

Słowa te wypowiedziane przez delegata faszystowskiego oburzyły delegata francuskiego, posła socjalistycznego *Renaudela* do tego stopnia, że wstał i zaprotestował, aby reprezentant faszyzmu przemawiał w imię wolności i prawa. Na ławach delegacji powstało zamieszanie.

W tej chwili socjaliści francuscy poczęli wznosić okrzyki:

— Precz z mordercami Matteottiego!

Powstał nieopisany hałas, w następstwie czego przewodniczący zamknął obrady. Po wznowieniu obrad delegat włoski oświadczył, że delegat francuski Renaudel obraził faszyzm i Włochy, wobec czego żąda satysfakcji. Skierował się następnie do Renaudela i żądał, aby przeprosił delegację włoską. Renaudel wzburzonym głosem oświadczył:

— Nie myślę wcale przepraszać was!

Posiedzenie wobec nowego tumultu zostało drugi raz zamknięte. Podczas przerwy w kuluarach panował nastrój podniecony. Delegacja włoska udała się do włoskiego ministra lotnictwa Balby na naradę. Po naradzie delegacja włoska zawiadomiła przewodniczącego, że obstaje, aby Renaudel wyraził ubolewanie z powodu zajścia i aby został z obrad wykluczony, w przeciwnym razie delegacja włoska nie weźmie udziału w dalszym obradach.

—ooo—

Dyktatura w Niemczech

PROTEST WIRTEMBERGJI

Berlin, 22 lipca. Rząd wirtemberski zaprotestował u prezydenta Rzeszy i kanclerza v. Papena przeciw wkroczeniu rządu Rzeszy w Prusiech, uważając krok ten za zamach na uprawnienia konstytucyjne krajów wchodzących w skład Prus.

Coraz wyżej w górę

WIZJA MIASTA PRZYSZŁOŚCI

Problem nowoczesnej budowy miast, któreby pod każdym względem odpowiadały wymaganiom użyteczności, higjeny, komunikacji, estetyce itd. oddawna zaprzątał umysły ludzkie. Zagadnienia te według p. Le Corbussier, najsławniejszego z pośród architektów francuskich i fachowca w dziedzinie urbanistyki o sławie europejskiej, przyszłość rozwiąże w sposób następujący:

Wydaje mi się wysoce nieprawdopodobnem — wywodzi p. Le Corbussier — że wielkie miasto przyszłości rozrastać nie będzie się mogło w nieskończoność, jako olbrzymie skupienie domków jedno lub dwumieszkaniowych. Przeciwnie, miasta muszą być zurbanizowane. Wypieranie ruchu pod ziemię nie może być kontynuowane, przeciwnie, ruch przeniesie się w poważnej części ponad domy. Także domy wyższe się będą coraz wyżej w górę, przyczem spoczywać będą na słupach jak przedhistoryczne budowle palowe, ażeby całą powierzchnię ziemi pozostawić wolną dla parków i ogrodów.

Każdy dom połączony będzie krytemi gankami z przynależnym placem gier dla dzieci, placami sportowemi, ogrodami, łąkami. Zakurzone ulice i podwórza dzisiejsze znikną zupełnie. Olbrzymie gmachy mieszkalne o 40 do 50 piętrach będą wszystkie ze sobą połączone założonemi górą gankami, tak iż całe miasto tworzyć będzie jeden blok, w którym wewnętrzne dziedzińce zamienia się w wiszące nad ziemią słoneczne baseny do pływania. Dla lokatorów i ich samochodów urządzone będą tuż przy windach garaże połączone z biegnącemi nad domami ulicami, które tworzyć będą główne arterje komunikacyjne miasta przyszłości.

Drogi naziemne w ogrodach i parkach oraz ganki, biegnące wzdłuż domów, pozostawione będą wyłącznie dla ruchu pieszego, podczas gdy ruch kołowy odbywać się będzie górą nad domami.

Także mieszkania ulegną gruntownemu przeobrażeniu. Ściany zbudowane będą z materjału izolacyjnego, nie przepuszczającego żadnych odgłosów i dźwięków. Materjałem podstawowym przyszłości będzie metal i szkło. Ściany ze szkła zastąpią korzystnie dzisiejszy system okienny. Meble będą przeważnie wbudowane w ściany, co umożliwi skasowanie wielkiej części dzisiejszego umeblowania. Tak urządzone mieszkania dawać będą przy przeciętnej wielkości 14 m. kw. maksimum wygody światła i powietrza.

Mój plan budowy miast przyszłości nie opiera się bynajmniej na kapitaliźmie, lecz na szerokich masach. Mieszkania są tak pomyślane, że oprócz powyżej wyszczególnionych zalet zapewniają poszczególnemu właścicielowi daleko idącą swobodę.

Ideał miasta przyszłości, jaki zrodził się w umyśle genjalnego Francuza, zapewne jeszcze długo pozostanie nieziszczalny.

TELEGRAMY

—o—

ZAPOWIEDŹ DALSZYCH ULG CELNYCH

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.) Po wprowadzeniu ulg celnych na papier, słychać o zamierzonem wydaniu podobnych zarządzeń odnośnie do szeregu innych artykułów przemysłowych.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA UROCZYSTOŚCIACH „ŚWIĘTA MORZA"

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki zaproszony został do wzięcia udziału „święta morza" w Gdyni i będzie na wybrzeżu przez 3 dni. Dnia 31 lipca będzie gościem „polskiej ligi morskiej i kolonjalnej", 1 sierpnia gościem pol. floty wojennej, a 2 sierpnia gościem pol. floty handlowej. Poza oficjalnym udziałem w uroczystościach istnieje projekt wycieczki prezydenta na Hel i innych miejscowości. Wycieczki odbywać się będą statkami pol. żeglugi przybrzeżnej.

KPT. ORLIŃSKI JEDNAK POLECIAŁ DO ZURYCHU

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.). Kpt. Orliński, który przed paru dniami uległ wypadkowi w drodze na zawody lotnicze do Zurychu, nie zaniechał jednak postanowienia wzięcia udziału w zawodach i 21 bm. wyleciał w drogę po raz drugi na aparacie P. 8. Aparat ten był zgłoszony jako jeden z trzech polskich samolotów przeznaczonych do zawodów w Zurychu. Dnia 22 bm. kpt. Orliński wystartował w Wiedniu w dalszą drogę. Kpt. Bojan znajduje się już w Zurychu; przybyli tam również mjr. Kwieciński, który z ramienia Aeroklubu weźmie udział w jury, oraz dyr. państw. zakł. lotniczych Rumbowicz.

OFIARA „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI" SAMOBÓJSTWO KUPCA Z POWODU BANKRUCTWA

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.). Dziś o godz. 8 rano lokatorzy domu przy Al. Ujazdowskich 36 zaalarmowani zostali wiadomością o samobójstwie jednego z lokatorów, 54-letniego Maurycego Warszawskiego, który wyskoczył z czwartego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu, skutkiem pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń cielesnych. Zmarły był znanym kupcem warszawskim, właścicielem domu agenturowego i przedsiębiorstw budowlanych i transportowych. W domu tym posiadał dwa lokale, w których prowadził swe przedsiębiorstwa. W ostatnich czasach interesy szły skutkiem kryzysu coraz gorzej, meble mu zlicytowano i groziła mu w końcu eksmisja. Pozostawił żonę i córkę.

RUNĘŁO RUSZTOWANIE PRZY REMONCIE GMACHU SZTABU GENERALNEGO

Warszawa, 22 lipca. (Tel. wł.). Dziś w południe przy robotach nad remontem gmachu sztabu generalnego na pl. Saskim runęło rusztowanie ustawione w podwórzu budynku. **Pięciu robotników znajdujących się w czasie pracy na rusztowaniu runęło wraz z niem i odniosło ciężkie zranienia.** Odwieziono ich do szpitala. Winę ponosi kierownictwo robót.

POLSKO - ROSYJSKI PAKT O NIEAGRESJI

Bukareszt, 22 lipca. Z kół oficjalnych rządu rumuńskiego donoszą, że rokowania w sprawie zawarcia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji są na ukończeniu i układ podpisany zostanie w najbliższej przyszłości, prawdopodobnie już jutro. — W związku z tem koła oficjalne zapewniają, że podpisanie tego układu przez Polskę nie zagraża sojuszowi polsko-rumuńskiemu. Pozatem Polska miała Rumunję oficjalnie zapewnić, że pakt polsko-sowiecki nie będzie przez Polskę ratyfikowany, aż osiągnięte zostanie porozumienie między Rumunją a Rosją sowiecką.

NIEZNANE PRZYCZYNY KATASTROFY BATY

Praga, 22 lipca. Śledztwo w sprawie katastrofy samolotu Baty nie doprowadziło do ustalenia przyczyn, jakie spowodowały upadek samolotu i śmierć Baty.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W BUDAPESZCIE

Budapeszt, 22 lipca. Policja polityczna wykryła tu tajne biuro propagandy komunistycznej, aresztując 7 kierowników organizacji. Podczas rewizji znaleziono obfity materjał obciążający.

NIEZWYKLE ŁAGODNY WYROK ZA ZAMACH NA DRA LUTHRA

Berlin, 22 lipca. Dziś zakończył się tu proces przeciw sprawcom zamachu na prezydenta Banku Rzeszy dra Luthra, dokonanego na nim w dniu 9 kwietnia br. na dworcu poczdamskim w chwili, gdy wyjeżdżał do Bazylei. Jak wiadomo, podczas zamachu dr. Luther został lekko raniony w rękę. Sprawca zamachu adwokat dr. Roosen i ekonomista Kertscher zostali ujęci. Na dzisiejszej rozprawie dr. Roosen skazany został na 10 miesięcy, a Kertscher na 9 miesięcy i dwa tygodnie więzienia. 3-miesięczny areszt śledczy został im zaliczony.

STRASZNA KATASTROFA ULICZNA

Berlin, 22 lipca. W Monachjum urwała się dziś przyczepka od samochodu towarowego w chwili, gdy samochód wyjeżdżał w górę spadzistej ulicy. Przyczepka potoczyła się w dół wpadając najpierw na rowerzystę wiozącego na rowerze dziecko, miażdżąc obydwoje na śmierć, poczem wpadła na chodnik, gdzie 2 osoby zabiła a szereg osób poraniła, w tem dwie ciężko.

REZOLUCJA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 22 lipca. Nawiązując do przebiegu wczorajszej debaty komisji głównej konferencji rozbrojeniowej sprawozdawca „Echo de Paris" Pertinax" pisze „Należy się obawiać, że 5-miesięczne prace konferencji rozbrojeniowej nie dały żadnego trwałego dzieła. Jedno jest pewne, że Włochy starają się odzyskać pełną swobodę działań. Co się jednak stanie z ustępstwami, jakie Francja uczyniła na rzecz Włoch? Czy będą one dla Francji w dalszym ciągu obowiązujące?" Pertinax wyraża dalej nadzieję, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej Herriot zajmie się temi sprawami. „Petit Parisien" oświadcza, że wczorajsze stanowisko negatywne delegata włoskiego Balby wobec projektu rezolucji wyjaśnia do pewnego stopnia przyczyny kryzysu rządowego we Włoszech: ustąpienie Grandiego ma umożliwić Włochom zmianę kursu polityki zagranicznej.

Genewa, 22 lipca. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem przyjęła uchwałę, wedle której ma być ustanowiona stała komisja rozbrojeniowa, celem wykonywania kontroli nad uchwałami konferencji rozbrojeniowej. W dalszym ciągu komisja gł. przyjęła pierwszą i drugą część projektu rezolucji, zamykającej pierwszy okres prac konferencji rozbrojeniowej. Temsamem zakończone zostały obrady nad poszczególnemi punktami rezolucji. Popołudniu nastąpi głosowanie nad całokształtem rezolucji.

Genewa, 22 lipca. Na posiedzeniu popołudniowem komisji głównej konferencji rozbrojeniowej główny delegat niemiecki Nadolny złożył imieniem rządu niemieckiego oświadczenie, w którem m. in. powiedział: Rząd niemiecki skłonny jest do dalszej pracy na konferencji rozbrojeniowej jednak tylko pod warunkiem, że dalsze prace konferencji prowadzone będą na nie pozostawiającej żadnych wątpliwości zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów. Niedopuszczalnem jest bowiem, aby konferencja ustalała zasady rozbrojenia ogólnego, wykluczając od równouprawnienia Niemcy lub inne narody. Rząd niemiecki stwierdza z ubolewaniem, że przedłożona rezolucja nie uwzględnia tego stanowiska rządu niemieckiego. Ubiegłe prace konferencji oraz rozmowy z poszczególnemi delegacjami wskazują, że konieczność uwzględnienia tego warunku nie została jeszcze zrozumiana przez wszystkie reprezentowane rządy. Rząd Rzeszy skłonny jest do natychmiastowego podjęcia rokowań z reprezentowanemi państwami celem wyjaśnienia kwestji równouprawnienia, oświadcza jednak, że jeśli żądania niemieckie nie zostaną zadowalająco uregulowane nie będzie w stanie podjąć dalszej współpracy na konferencji. Nadolny wyraził wreszcie nadzieję, że warunki niemieckie zostaną uwzględnione i Niemcy wezmą udział w drugim okresie prac konferencji rozbrojeniowej.

GRANDI W LONDYNIE

Rzym, 22 lipca. Były włoski minister spraw zagranicznych Grandi mianowany został ambasadorem w Londynie. Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy ambasador włoski w Angorze baron Aloisi.

LOT PÓŁNOCNY DO AMERYK.

Berlin, 22 lipca. Z wyspy Sylt wystartował dziś lotnik niemiecki Gronau na samolocie „Groenlandwal" do lotu etapowego przez Islandję i Grenlandję do Ameryki Północnej.

AMERYKAŃSKA USTAWA O WALCE Z BEZROBOCIEM

Nowy Jork, 22 lipca. Prezydent Hoover podpisał wczoraj uchwalony przez kongres amerykański projekt ustawy w sprawie walki z bezrobociem.

MASOWE ZATRUCIE NIEŚWIEŻEM MIĘSEM

Nowy Jork, 22 lipca. W Waszyngtonie zachorował 300 turystów po spożyciu mięsa w pewnej restauracji. Przeszło 200 przewieziono do szpitala z objawami ciężkiego zatrucia, podczas gdy resztę pozostawiono pod opieką domową. Wielu z ciężko chorych walczy ze śmiercią.

Z za kulis GPU

PAMIĘTNIKI SZPIEGA SOWIECKIEGO

W Brukseli ukazały się ciekawe „Pamiętniki" G. Agabekowa, który w latach 1928—30 był w Konstantynopolu kierownikiem tajnego wywiadu GPU na Azję Mniejszą i Środkową. W książce tej czytamy m. in:

Zarówno zagranicą jak i w Rosji GPU w dalszym ciągu prowadzi robotę szpiegowską. Na swą propagandę otrzymuje GPU od rządu pieniądze, które uzyskuje się ze sprzedaży produktów rolnych, koni, bydła i nierogacizny, konfiskowanych „kułakom". Dawniej agenci GPU traktowali swą pracę jako obowiązek rewolucyjny, pod rządami jednak Stalina stali się tylko ślepemi narzędziami, którym nie wolno pytać, czy praca ich jest korzystna dla celów rewolucji. GPU, które niegdyś było bronią dyktatury proletarjatu, stało się obecnie narzędziem ucisku mas. I pomyśleć, że zagranicą jest jeszcze tylu wierzących w obietnice Moskwy...

W następnych rozdziałach opisuje Agabeków działalność GPU i jego związek z władzami. Stosunek do urzędników jest częstokroć bardzo naprężony, ponieważ Komisarjat ludowy Spraw Zagranicznych używa agentów GPU jako kontrolorów poselstw i przedstawicielstw handlowych zagranicą.

Jak wiadomo, środki używane przez GPU niezawsze należą do dyplomatycznych. Dla przykładu powtarza Agabekow relacje jednego ze swoich kolegów, jak „zlikwidowano" pewne powstanie w Bucharze. Zaproszono mianowicie naczelników ludowych na wielkie „święto pojednania" w obozie rosyjskim. Ze „święta" tego nikt nie wrócił, albowiem GPU postarało się o to, by potrawy podane gościom zaprawione zostały cjankiem potasu... Z resztą „gości" załatwiono się w ten sposób, że na placu, gdzie odbywało się zebranie, ukryto szereg maszyn piekielnych, które wybuchnęły jednocześnie o zgóry oznaczonej godzinie. Karabiny maszynowe dopełniły reszty...

Dalej opisuje Agabekow pozbawione powietrza i światła więzienia GPU, stale przepełnione kapłanami, którzy odważyli się odprawiać nabożeństwo, urzędnikami, podejrzanymi o sabotaż, włościanami, ukrywającymi zboże itd. Gdy ilość aresztowanych nie pozwala na pomieszczenie w więzieniu nowych ofiar, więzienie „oczyszcza się" prostym sposobem: rozstrzeliwania nadmiaru więźniów. Wielu komisarzy uważa za rozrywkę własnoręczne rozstrzeliwanie ofiar. Niejednokrotnie też, zwłaszcza po obfitujących w napoje ucztach. z „rozrywki" tej korzystają.

Włosy na głowie stają przy podobnych opisach, których pełne są „Pamiętniki" Agabekowa.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI. Dziś i jutro o godzinie 7'30 i 9'45 wieczorem w dalszym ciągu gościnne występy świetnego warszawskiego teatru rewjowego „Bandy". Pierwszy jej program został przyjęty entuzjastycznie nietylko przez całą publiczność, która stale zapełnia widownię szczelnie, ale i przez całą prasę, która wyraża się w recenzjach o „Bandzie" nadzwyczaj dodatnio. — Jest to najlepszą rękojmią, że tych kilka dni, które nas dzielą od następnej premjery „Bandy", przedstawienia, jej, podobnie jak dotychczas, cieszyć się będą pełnem powodzeniem. W dniu dzisiejszym będą nas w dalszym ciągu bawić pp.: Ordonówna, Pogorzelska, Solska, Żelichowska i Godelska, dalej Dymsza, Ławiński i Tom; no i jako conferencier Jarosy. Poza tem jak codziennie Dan, Gimpel, Hoherman, Koszutski i Wasiel. Uzupełniającą atrakcją jest chór Dana. Bilety wcześniej do nabycia w kasie miastowej (plac Marjacki 10, sklep Hawranka) i w kasie Teatru Wielkieego.

—ooo—

ORGANIZACJA NOWEGO SEZONU W TEATRACH MIEJSKICH WE LWOWIE. Jak nas informują, prace dookoła zorganizowania nowego sezonu w teatrach miejskich, które jak wiadomo pozostają nadal pod dyrekcją Wilama Horzycy, dobiegają już końca. W tych dniach sfinalizowano umowę z p. Aleksandrem Zelwerowiczem, który pracę swoją w tym sezonie podzieli pomiędzy teatry szyfmanowskie w Warszawie i teatry miejskie we Lwowie. Jednocześnie pozyskano dla sceny lwowskiej p. Janusza Warneckiego, reżysera teatrów poznańskich i Narodowego w Warszawie. Z reżyserem młodego pokolenia Wacławem Radulskim, znanym we Lwowie z poprzedniego sezonu, toczą się jeszcze pertraktacje. Stan reżyserski teatrów miejskich uzupełniony został młodym reżyserem p. Stefanem Gołaszewskim z Warszawy. Z sił kobiecych zaangażowana została p. Irena Eichlerówna z teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, a z miejskiego teatru w Łodzi Jadwiga Kossocka i Janina Niczeska. Również z łódzkiego teatru przybywa p. Tadeusz Białoszczyński, zaś z warszawskiego teatru „Ateneum" aktor Lucjan Żurowski.

OBRADY RADY ZAWIADOWCZEJ OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WE LWOWIE. Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady Zawiadowczej Okręgowego Związku Straży Pożarnych. W powyższem posiedzeniu wzięli udział poważni działacze pożarnictwa prowincjonalnego, interesując się żywo sprawami należytego rozwoju straży pożarnych. Na powyższem posiedzeniu omawiano i załatwiono szereg spraw, dotyczących rozwoju miejskich i wiejskich ochotniczych straży pożarnych, a w szczególności długą i burzliwą dyskusję wywołała sprawa mającego się odbyć w sierpniu w Warszawie ogólno-państwowego zjazdu straży pożarnych, w konsekwencji czego wybrano na ten zjazd delegatów w osobach pp.: zastępcy naczelnika Okręgu i naczelnika Związku OSP Wielkiego Lwowa, Władysława Dobrzańskiego, Stanisława Biernacika z Kozielnik, Romualda Siegła ze Zboisk i Michała Głowiaka z Chodorowa, jak również uchwalono wysłać na ten zjazd drużynę ćwiczebną. Ponadto między wielu innemi sprawami poruszano sprawę powstałego nie z winy strażactwa zamętu na terenie MZSP, wyrażając zdziwienie i ubolewanie z powodu zajmowanego przez niektóre czynniki strażackie z Warszawy tak dziwnego i wysoce krzywdzącego ogół strażactwa Małopolskiego stanowiska. Na powyższem posiedzeniu Rada Zawiadowcza w uznaniu zasług w pożarnictwie, mianowała pp.: Kazimierza Kaizera dożywotnim honorowym naczelnikiem Okręgu, zaś zastępcę naczelnika Władysława Dobrzańskiego honorowym zastępcą naczelnika Okręgu. Ponadto zostali udekorowani srebrnemi medalami strażackiemi Czechosłowacji Nacz. OSP Sokól we Lwowie p. Stanisław Kaczmarski i Adj. Okręgu p. Juljan Rogowski. Wkońcu uchwalono przeprowadzić reorganizację Okręgu na Okręgi powiatowe.

Precle

NOWY SPOSÓB ZAROBKOWANIA

Precle, pieczywo spotykane tylko na terenie b. zaboru austrjackiego, stało się ostatniemi czasy źródłem zarobków dla najbiedniejszej ludności. Skrajna nędza i bezrobocie wypędza niejednego z koszem precli od wczesnego ranka, by uganiając cały dzień zarobić 1'50—2 zł., a zdarza się, że zarobek nie osiąga złotego. W samym Lwowie wypiekiem precli trudni się 12 piekarzy, a ilość sprzedawców rośnie z każdym dniem.

Sprzedaż precli opłaca się tylko kiedy jest pogoda, kiedy niebo się zachmurzy, zachmurzają się również oblicza sprzedawców jak i piekarzy, których dola również nie jest godną zazdrości.

Wdajemy się w rozmowę z „fabrykantem" precli Hermanem Wolfem z ul. Słonecznej.

— Żle jest — powiada p. Wolf, — nawet „głupiego" precla ludzie sobie odmawiają, taki czas ciężki nastał. Moi odbiorcy, mówi dalej p. W., rekrutują się przeważnie z pośród bezrobotnych, są to subjekci handlowi, murarze, emerytowane wdowy, którym emerytura nie wystarcza na życie, bardzo często również zdarzają się wykwalifikowani rzemieślnicy.

Ze sprzedaży precli żyje dziś około tysiąc osób z rodzinami, powiadam. Tak jest, odpowiada p. W., jak te rodziny żyją to ich tajemnica; trudno — żyć wszak muszą, a o zarobek tak trudno, ale co będzie w zimie?

Co będzie w zimie, oto pytanie, które dręczy każdego z nas.

* * *

Do sprzedaży precli trzeba również pewnej przedsiębiorczości i energji. Wszystko jedno czy ktoś sprzedaje precle, czy co innego, jest to społecznie wartościowa jednostka, która nie chcąc być pasorzytem stara się w taki czy inny sposób zapracować na swe utrzymanie. Nie mogą czy nie chcą zrozumieć tego policyjni funkcjonarjusze, którzy nie pozwalają sprzedawać precli tym, którzy nie mają wykupionych patentów. A aby wykupić patent trzeba sprzedawać precle „dobrze" przez miesiąc. Tymczasem w 99% piekarze towar biorą na kredyt.

PONOWNE ARESZTOWANIE A. MAYERA. Przed kilku dniami policja aresztowała p. Adama Mayera, który jako sustytut notarjalny prowadził kancelarję notarjalną we Lwowie. Sędzia śledczy zarządził zwolnienie p. Mayera z aresztu, ale skoro następnie wskutek dokonanej rewizji ksiąg okazały się poważne braki kasowe, prokurator złożył wniosek o ponowne aresztowanie p. Mayera, co w dniu wczorajszym wykonano. Okazało się, że Mayer nie odprowadzał opłat przypadających magistratowi z tytułu podatku komunalnego od każdego zaprotestowanego weksla, na ogólną sumę 100.000 zł. Charakterystyczne dla tej afery jest to, że magistrat jeszcze przed 7 miesiącami ujawnił nadużycia Mayera i mimo tego nie żądał odprowadzenia tych sum do kasy miejskiej. Rodzina Mayera poczyniła kroki celem skłonienia władz do poddania Mayera badaniu psychiatrów.

IZBA SKARBOWA EGZEKWOWAĆ BĘDZIE NALEŻNOŚCI MIEJSKIE. Z dniem 1 października magistrackie egzekucje przeprowadzać będzie Izba skarbowa, a to na skutek zarządzenia czynników rządowych. W związku z tem przyjęto do Izby skarbowej około 300 osób w charakterze egzekutorów. Część egzekutorów magistratu albo zwolniono, albo częściowo przeniesiono do Izby skarbowej.

KONTROLA WYPIEKU CHLEBA DLA BEZROBOTNYCH. W związku z zarzutami pod adresem piekarń, wypiekających chleb dla bezrobotnych, że chleb jest zły i nie nadaje się do jedzenia, władze miejskie zarządziły śledztwo celem ustalenia winy.

SKUTKI NIECZYTANIA DZIENNIKÓW. Margules Izak nie czyta gazet. Skutki tego niestety ze szkodą odczuł na własnej skórze. Oto wczoraj pozostawił otwarte okno. Jakiś nieznany sprawca skorzystał z tego i dostawszy się przez nie do mieszkania skradł większą ilość garderoby i bielizny wartości około 1.000 zł.

SAMOBÓJSTWA. Salka Neiwert rejestrowana prostytutka, bez stałego miejsca zamieszkania usiłowała wczoraj na Starym Rynku popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Pogotowie Ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego. — 16-letnia Sołych Józefa mimo tak młodego wieku miała już pewnie dość kłopotów życiowych, kiedy wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo w mieszkaniu przy ul. Barskiej l. 20 przez wypicie większej ilości jodyny. Pogotowie ratunkowe i w tym wypadku odwiozło ją do szpitala powszechnego.

SPŁOSZONE KONIE. Wczoraj ul. Piaskową jechał jako woźnica szeregowiec 6 Djonu przeciw lotniczego wozem naładowanym tykami. W pewnym momencie tyki zesunęły się i uderzyły konie w tylne nogi, wskutek tego konie spłoszyły się a Misiów dostał się pod koła wozu, które przejechały mu obie nogi. Zawezwane pogotowie rat. odwiozło rannego do szpitala powszechnego.

ARESZTOWANIA. Jako podejrzanych o kradzieże aresztowano wczoraj Berezowskiego Bazylego (Zamarstynów ul. Ogronicka 10) oraz Marumiaka Mikołaja (Kaspra Boczkowskiego).

ARESZTOWANIE ZBIEGŁEJ ANNY JAWORSKIEJ I JEJ KOCHANKA. Jak wczoraj donieśliśmy, żona właściciela mleczarni przy ul. Kopernika, Anna Jaworska, zabrawszy pieniądze męża zbiegła z kochankiem Wolskim do Gdyni. Ponieważ mąż zrobił doniesienie do wydziału śledczego policji, że żona go okradła, wydział śledczy zażądał od policji gdyńskiej, aby aresztowała Jaworską i jej kochanka. Aresztowanie ich nastąpiło na Helu. Kochankowie zostaną odstawieni do Lwowa.

JAKO POSZUKIWANEGO ZA KRADZIEŻ aresztowano Iwaszkiewicza Bronisława i Weniowskiego Mieczysława. W dalszym ciągu aresztowano wczoraj za włóczęgostwo Sienkiewicza Antoniego, Stadnika, Lenarda Augusta i Mielniczka Mikołaja.

AWANTURA W PRALNI. W pralni Bindera przy ul. Kochanowskiego 6 wynikła wczoraj wielka awantura w związku z pretensjami b. pracownicy tejże pralni Biżykównej. W wyniku awantury wybito wszystkie szyby w pralni.

Z PROWINCJI

SCYZORYK, CHUSTECZKA DO NOSA I 15 GUZIKÓW. Na drodze między Mołotkowem a Nadwórną, na Michale Dryczynie lat 15 dokonali napadu rabunkowego dwaj osobnicy, których policja nie zdołała jeszcze przytrzymać. Napastnicy zabrali scyzoryk, chusteczkę do nosa i 15 guzików metalowych, które odcięli od kurtki wraz z suknem. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że sprawcami rabunku byli: Nykoła Gorgijczuk i Iwan Sołtys, obaj z Pniowa pow. Nadwórna.

PAN INŻYNIER „POLUJE". W czasie polowania na rogacze w Zawoju przez nieostrożność postrzelona została Jewdocha Stogrym lat 18 z Zawoja. W czasie polowania w dniu 13 bm. wieczorem koło godziny 8-ej, zbierając trawę wychyliła się ona z za krzaka, wówczas inż. Zbigniew Ojak, biorący udział w polowaniu sądząc, że to rogacz strzelił do niej z dubeltówki. Ofiarę przewieziono do szpitala powszechnego w Kałuszu, gdzie po operacji zmarła. Dochodzenia policyjne są w toku.

WŁAMANIE DO CERKWI. W nocy z 15 na 16 bm. nieznani sprawcy dostali się po wyjęciu szyby w oknie do gr.-kat. cerkwi w Czerniejowie pow. Stanisławów, gdzie rozbili 2 skarbonki, z których skradli około 10 do 15 zł. w bilonie. Poszukiwanie za sprawcami w toku.

NAPADŁ NA SWĄ BABKĘ I SKRADŁ 67 ZŁ. Dnia 14 bm. o godz. 15'15 Władysław Łukasiewicz, lat 18, bez zajęcia, dobrawszy sobie towarzysza o nieznanem nazwisku przybył do mieszkania swych rodziców zamieszkałych w Stanisławowie przy ul. Pasczniańskiej 3 i zastawszy tam jedynie swą babkę Irenę Łukasiewicz, zarzucił jej pled na głowę, następnie obaj powalili ją na ziemię i zrabowali jej ukrytą w zanadrzu kwotę 67 złotych, poczem zbiegli w pobliskie krzaki. Przytrzymany został dnia 18 bm. jako jeden ze sprawców rabunku poszukiwany Władysław Łukasiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Łukasiewicz przyznał się do dokonania rabunku, natomiast swego wspólnika nie wyjawił. Dalsze dochodzenia w toku.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Mały felieton

WOJENKO, WOJENKO...

„Zimny pucz“ w Niemczech i obecne nastroje sprawiły, że we Lwowie panuje ogólnie psychoza wojenna. Nigdzie o niczem innem nie mówią, jak o wojnie. Służące w sklepikach opowiadają o różnych „facetach“, którzy je namawiają do wstąpienia do przysposobienia wojskowego, bo wojna — tuż, tuż, fryzjer prosi Boga, żeby się „coś stało“, a jeden ze znajomych szewców, nie choć wprawdzie wojny, ale chce żeby było „coś“. Kto wspomni sobie czasy wielkiej wojny, kiedy marzono o pokoju, nie uwierzy, aby ci ludzie znowu tak łaknęli krwi, a jednak...

Nie wszyscy marzą jednak o wojnie, o nie...

Bo o wojnie marzy tylko to pokolenie, które wychowano na różnych przysposobieniach wojskowych, „Mauzerach“, „lebelach“ czy „choczkisach“, to to pokolenie, dla którego wskazuje się jako największy ideał „siłę pięści“, czy łamanie kości.

W okresie wychowywania i tworzenia przez „ryzykantów“ nowego pokolenia, strasznie w cenie spadło życie ludzkie.

17 zabitych, 180 rannych, urznięta głowa, czy rozłupana dźganem, to wszystko nic, — krwi, krwi!...

Przysposobienie, strzelanina, kłucia bagnetem „z wypadem jedną w serce, czy w tył cios“, zawody gazowe, wojna gazowa... dusić... mordować... Nie przeszkadza nam to jednocześnie oburzać się, gdy żołdacy Hitlera uprawiają tensam „sport“.

. . . .

Wojna, albo rewolucja... — mówi dwóch staruszków w ogrodzie Kościuszki.

Jeden z nich ciągnie:

— Mówił mi jeden z wybitniejszych sanatorow, że musi być wojna inaczej przyjdzie rewolucja. Jak przyjdzie wojna, młodzi pójdą na wojnę, starsi dostaną pracę, fabryki pójdą w ruch. Tak uniknie się rewolucji.

Staruszkowie gawędzą, wreszcie jeden z nich mówi:

— Niech by już była wojna, bo i tak bić się już nie mogę, ale jakby przyszła rewolucja — rany boskie, coby się stało.

Klasa robotnicza z zaciekawieniem śledzi rozwój wypadków. Z zaciekawieniem obserwuje obłędny kankan szantażystów, kankan międzynarodowego kapitału.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NOWY PROCES POLITYCZNY

Dnia 5 września rozpocznie się przed tutejszym okr. sądem proces polityczny przeciw uczestnikom zjazdu U. O. N. we Wiedniu, który odbył się między 28 stycznia, a 3 lutego 1929 r. Na ławie oskarżonych zasiędą Zenon Seleński, Ołes Babij, Osyp Bajdunik, Juljan Wasian, Stefan Lenkawski i Eug. Zyblikiewicz.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 23 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. — 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.30: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Koncert małej orkiestry z Warszawy. 18.00: „Orlatko“. 18.20: Recital śpiewaczy. 18.45: Recital wiolonczelowy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka programowa. 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. W przerwie felieton: „Na widnokręgu“. 21.50 Komunikaty.

Z TEATRU

—o—

„TO JEST BANDA!“

„Gwiazdory“ Bandy mają we Lwowie zasłużoną sławę. Znakomita pieśniarka, będąca dzisiaj chlubą stolicy, Hanka Ordonówna, tutaj przed laty stawiała pierwsze kroki na zapomnianej scence Bagateli; Jarossy, Lawiński, Dymsza, Żelichowska i inni aż nadto dobrze znani są lwowskiej publiczności z bogatej skali swoich talentów, z doskonałej werwy i nieocenionych pereł humoru, rzucanych z szczodrobliwością w szare i kryzysem przeżarte powszednie życie nasze.

Pierwszy program, z którym sympatyczni „bandyci“ wystąpili na deskach Teatru Wielkiego, nie zawiódł zaufania tych, którzy od tygodni oczekiwali gościny warszawskich artystów.

I chociaż wszystkie szczegóły opracowane były z mistrzostwem — to jednak i w tym zespole na pierwszy plan wybijają się produkcje artystyczne Hanki Ordonówny i Zuli Pogorzelskiej. Dwa odmienne, a jednak tak silnie porywające talenty. Ordonówna w „Melodji Warszawy“ stwierdza, że talent jej jest wszechstronny i znajduje się obecnie u szczytu rozwoju. Ekspresja ruchów, mistrzowskie władanie głosem, wdzięk osobisty — to walory, działające na widza nieodpartym czarem i utrwalające się na długo na kliszy pamięciowej. Zula Pogorzelska swoim łobuzerskim, pysznym humorem podkreśla właściwe cechy — jak się zwą — Bandy teatru komików.

Lawiński i Tom zbierają oklaski za skecze i „szmoncesy“ ze środowiska żydowskiego. Chór Dana, taneczne ewolucje Koszutskiego, Żelichowskiej i in. uzupełniają program, tworząc zeń skończoną artystyczną całość. (ac.)

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Jacorzyński 2 zł., P. 20 zł., Spażyński 3 zł.

Ze sportu

—o—

OBÓZ LETNI ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH dla Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego Lwów i Kraków, będzie urządzony w Łopuszance Chonine, st. kol. Strzyłki Topolnica (linja kolejowa Sambor—Sianki) w czasie od 1—14 sierpnia br. Wpisowe wynosi 12 złotych od uczestnika. Zniżki kolejowe w 80 procentach od cen biletów będą przyznane. Zgłoszenia członków Klubów Robotniczych należących do ZRSS przyjmuje sekretarjat RSKO (Lwów, ul. Piekarska 18) najdalej do 26 bm.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Potęga miłości“.
CASINO: „Żar miłości“ z Gretą Garbo.
CHIMERA: „Sekretarka osobista“.
GRAŻYNA: „Harold, trzymaj się!“.
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
LEW: „Zdradliwe strzały“ (Hoot Gibson) i „Zew młodości“.
LUNA: „Czarna koperta“ oraz komedja.
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu“ i „Nowoczesny Don Kiszot“ (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Niepotrzebna kobieta“.
OAZA: „Romans kadeta“.
PALACE: „Skandal papy“ i „Romans z Biarritz“.
PAN: „Wyrok morza“ i „Pochodnia“.
PASAŻ: „Ludzie i bestje“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety“.
ŚWIT: „Atlantic“.
UCIECHA: „W sidłach zdrajców“ i „Kłamstwo Niny Petrówny“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.